Nr 330a. Dnia 15 grudnia Sobota. Dnia 3 (15) grudnia 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ireneusza Męczennika.
Niedziela: Euzebjusza i Albiny.
Poniedziałek: Łazarza Biskupa.
Wtorek:* Gracyana Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód " 3 " 46.
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " 9 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 50 r.
Zachód " 3 " 30 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 call 8.

Środa: † Fausty wdowy.
Czwartek: Teofila Męczennika.
Piątek: † Tomasza Apostoła.
Sobota: Zenona i Flawjana M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Wybory: Wybory na członków komitetu delegacji wyborczej i delegacji rachunkowej Towarzystwa resursy kupieckiej. (Gmach Towarzystwa—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: Ostatni pożegnalny występ panny Varesi i p. Defalco, w przedstawieniu składającem się z jednego aktu „Cyrulika Sewilskiego", „Łucji z Lamermooru" i „Purytanów";—Sale redutowe: „Anna de Kerviller" i „Słomiany człowiek";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „U ciotuni" i „Mazgaje romansowi". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Armja i flota Chin.

Chiny, jakkolwiek stanowią prawie trzecią część ogólnej ludności kuli ziemskiej, a wojska ich liczyły na papierze miljony wojowników,—mało miały szczęścia w wojnach prowadzonych z „djabłami czerwonymi", którem to mianem chińczycy chrzcili wszystkich swoch przeciwników: anglików, francuzów czy rosjan.

Liczna wprawdzie lecz nędznie uzbrojona, jeszcze nędzniej kierowana i najnędzniej może żywiona armja chińska, pierzchała jak stado wylęknionych owiec przed wojenną taktyką małych europejskich oddziałów ekspedycyjnych. Dzisiaj jest już inaczej... A jakkolwiek Chiny obrońców swoich nie zdołały natchnąć prawdziwym duchem wojowniczym, nauczyciele europejscy potrafili jednak zaprowadzić wśród chińczyków nieco dyscypliny i obznajmić ich z niektóremi prawidłami taktyki wojennej.

Armja chińska zorganizowaną jest na sposób europejski i uzbrojona we wszelkie najnowsze wynalazki techniki wojennej.

Składa się ona z gwardji liczącej 17,450 ludzi, z tych 10,250 piechoty, 5,500 kawalerji i 1,750 artylerji z 32 działami polowemi,—z dwóch czynnych pekińskich dywizyj polowych t. z. wojsk „lewego skrzydła" lub „gwardji przedniej," liczących 30,000 żołnierzy.—nakoniec z korpusów prowincyj nadbrzeżnych Tientsin, Kansu i Schensi (ostatnie trzy oddziały „szarej chorągwi" — „Lu Ying") a więc wszystkiego razem 107,000.

Wojska te stoją w pogotowiu i w każdej chwili, prócz gwardji cesarskiej, załogującej w Pekinie, mogą wyruszyć na nieprzyjaciela. Do obrony olbrzymiego państwa, wewnątrz kraju, pozostanie zawsze 15 korpusów armji liczących 7,157 oficerów i 651,677 żołnierzy. Gdyby zaś francuzom zachciało się powtórzyć śmiałą sztukę jenerała Montaubana i przenieść bój na wody morza Żółtego, Chiny stałyby się istotnie groźnym przeciwnikiem.

Minęły owe czasy, kiedy Państwo Środkowe posiadało tylko skromne fregaty wojenne o żaglach z liści palmowych, nadbrzeżne forty usypane z gliny i armaty malowane na płótnie; dzisiaj francuzi za przeciwnika mieć będą groźną flotę uzbrojoną w Anglji i zaopatrzoną w mordercze pociski a dowodzoną przez anglików.

Oprócz dwóch stojących w Nankinie fregat „Haï-Au" i „In-Yuen", jak również korwety „Yung-Woo" flota chińska liczy 22 potężnych uzbrojonych armatami statków, i 18 żelaznych kanonierek, stojących na morzu Żółtem, a głównie w Kantonie.

Uzbrojenie tych statków, stanowią oprócz dostarczonych z Francji dział nabijanych z tyłu, wyrzucających pociski ciężkości 23½ kilogr., działa zwane „Woolwich babies," od arsenału w którym zostały wyrobione, ciężkości 9 do 11 ton i armaty Armstronga.

Najstraszniejszemi jednak podczas wojny, okazałyby się stalowe łodzie w liczbie ośmiu, zbudowane w warsztatach Mitschel et Comp., podług wzorów angielskich „Staunch-Klasse," a przeznaczone głównie do obrony wybrzeży. Są to łodzie a raczej pływające lawety, ważące przy zagłębieniu 2½ metrów tylko 400 ton, a dźwigające na pokładzie 38 tonowe działo, to jest groźniejsze narzędzie artyleryjskie niż najzbrojniejszy okręt wojenny angielski „Inflexible". Siedmsetfuntowe granaty tego olbrzyma-armaty, niosą na odległość 6858 metrów i są w stanie przebijać blachy pancerne grubości 50 centymetrów...

Z wyjątkiem tedy „Formidable" i „Admirała Baudin", żaden z francuskich okrętów pancernych nie zdoła się oprzeć pociskom tych pływających lawet.

Wybrzeże i ujścia rzek zbroją Chiny torpedami. Mr. J. A. Beels komendant torpedowej chińskiej floty, dowodzi całym szwadronem stalowych łodzi torpedowych, budowanych w fabryce angielskiej Lewins'a w Fulkam.

Kwieciste Państwo Środkowe, może tedy bezpiecznie stawić czoło europejskim najeźdzcom i zdoła obronić swoje wybrzeża od pocisków floty francuskiej.

N.

Z sali sądowej.

Proces o oszustwo przy grze w karty.

II.

Badanie świadków rozpoczęło się na wczorajszem posiedzeniu o godzinie 1½ po południu.

Najpierw stanął przed sądem p. Iwanienko, który, jak wiemy, występuje jednocześnie w tej sprawie w charakterze powoda cywilnego.

Pan I. w jesieni r. 1880-go poznał się przypadkowo z Kusocińskim. który, prawdopodobnie, uważał go odrazu za pożądany nabytek z tego powodu, iż pan I., ograny na krótko przedtem przez pewnego szulera w Ciechocinku na 11,000 rs. w ciągu dwóch wieczorów, pozyskał sobie za tę drogą cenę sławę człowieka, który ma wiele do przegrania, i rzeczywiście rozporządzał podówczas stale znacznym zasobem pieniędzy.

Zaproszony przez K., pan I. zjawiał się u niego na wieczorkach kartowych, które odbywały się dwa razy tygodniowo—we wtorki i piątki i grywał tu w preferansa po 1 lub 2 kop. punkt. W preferansa zazwyczaj wygrywał, ale potem następowała „partyjka pikiety" z gospodarzem domu. Z przytoczonej wczoraj treści aktu oskarżenia czytelnicy wiedzą już, jak niefortunnemi były dla pana I. owe partyjki, których rezultatem, wedle dowcipnego wyrażenia samego świadka, były zawsze „pustki w kieszeni". Czasami zdarzało mu się i wygrać jakąś drobną kwotę, lecz tylko w takim razie jeśli grał do współki z kimś z obecnych, naprzykład z Ż. Jednorazowa przegrana w pikietę wynosiła zwykle po 20—30 rs.; do większych sum doszła dopiero przy zaproponowanej przez K. grze na rewersy. Ogólną sumę haraczu, opłaconego „swemu profesorowi pikiety", pan I. podaje na 680 rs.

Wiadomo już czytelnikom, iż dopiero dzięki przestrodze pp. Żebrowskiego i Domańskiego poszkodowany poznał tajemnicze źródło uporczywego szczęścia, tak stale sprzyjającego Kusocińskiemu. Wzmiankowani świadkowie oznajmili mu, iż K. podczas gry z nim zrzucał na razie mniej kart, a po dokupieniu podsuwał do renonsu brakującą kartę, albo zaliczał do „sekwensów" lub „czternastek" karty, których nie miał w ręku, lub wreszcie powiększał przy obrachunku ilość zrobionych punktów itd. Wszystko to udawało się mu, gdyż p. I. zaabsorbowany własnemi kartami i nie mając żadnych powodów do nieufności, nie kontrolował wcale swojego partnera.

Otrzymana przestroga otworzyła p. I. oczy na wiele szczegółów, na które dawniej nie zwracał żadnej uwagi, jak naprzykład skonstatowaną dawniej fałszywą deklarację kart. Przypomniał sobie wtedy, iż Kusociński zrzucone przed dokupną karty zawsze trzymał tuż przy sobie, zasiadał do gry zwykle na fotelu, naprzeciwko którego, tuż za plecami partnera, znajdowało się lustro, i wkładał często pod pozorem bólu głowy słomkowy kapelusz z dużemi skrzydłami, który snać służył mu za tarczę, zasłaniającą go przed partnerem podczas podstępnych manipulacyj. Nadto przy grze K. ustawicznie dowcipkował pragnąc żartami odwrócić uwagę swojego przeciwnika, a czasami schylał się pod stół, nawołując psa, którego w pokoju wcale nie było. Gdy przypomnienie wszystkich powyższych okoliczności uzasadniło obudzone przestrogą osób trzecich podejrzenie, p. I. w marcu r. z. zerwał zupełnie z Kusocińskim i postanowił nie tyle dla własnej korzyści, ile raczej dla ogólnego dobra zdemaskować Kusocińskiego i oddać go w ręce sprawiedliwości. Na razie nie miał jeszcze na to dostatecznych dowodów. To sprawiło, iż dopiero w pół roku potem złożył na ręce prokuratora swoją skargę przeciwko K., który, nawiasem mówiąc, zaraz po zerwaniu z nim przez pana I., niejednokrotnie, przy spotkaniu, usilnie zapraszał go nadal do siebie zaręczając, iż bywają u niego nowi, bardzo poważni goście, ozdobieni hrabioskiemi i książęcemi mitrami...

Dodać wypada, iż wedle zeznania pana I., nowe karty dawał K. tylko do preferansa, w pikietę zaś i gry hazardowne grano kartami używanemi. Z hazardownych gier K. uprawiał tylko sztosa, przyczem zawsze sam był bankierem. Wyrażone przez podsądnego przypuszczenie, iż to p. I. sam zaznaczał znalezione przy rewizjii markowane karty, mając już wtedy na myśli wytoczenie niniejszej sprawy jest bezpodstawnem, gdyż przecież w takim razie świadek odrazu zażądałby rewizji; tymczasem dokonano jej o wiele później za wskazówką innych poszkodowanych.

W końcu pan I. nadmienił, iż K. zajmował eleganckie i zbytkownie umeblowane mieszkanie i że podczas zebrań tygodniowych damy, wbrew słowom podsądnego, nie przyjmowały udziału w towarzystwie.

Drugim świadkiem był p. Killwein, który poznał się z podsądnym przed r. 1870-ym u jednego z wyższych oficerów, spotykał go dosyć często w różnych towarzystwach i grywał z nim w karty. Nieodłącznym towarzyszem Kusocińskiego był podówczas niejaki Janowski; obadwaj grali do współki i jeden drugiego zastępował. W przeciągu 10 lat swojej znajomości z Kusocińskim świadek przegrał przynajmniej ze 20,000 rs. Uporczywe szczęście, którem cieszył się podsądny w kartach i smutna opinja, którą o nim p. Kil. słyszał, łącznie z niektóremi innemi okolicznościami, wyrobiły w świadku moralne przekonanie, iż jest to człowiek, którego nie warto znać, zerwał więc z nim zupełnie.

Przedtem — wedle zeznania świadka — podsądny, „jak to mówią po polsku: formalnie polował na niego". Tak np., podczas wojny wschodniej, gdy świadek w interesie służbowym wyjechał był na dłuższy czas do Brześcia, Kusociński zaraz nazajutrz zjawił się tam również, opowiadając, iż przybył w celu nabycia majątku, a tymczasem... zaproponował partyjkę; lecz p. Killwein nie chciał z nim grać. Podczas swej znajomości z oskarżonym, p. Kil. był parę razy u niego w mieszkaniu przy ulicy Piwnej, i pewnego razu był obecnym przy grze oskarżonego w pikietę z jakimś nieznanym panu Kil. młodzieńcem. Ten ostatni miał za sobą wielkie, stojące lustro, w którem odbijały się jak najdokładniej wszystkie jego karty, i Kusociński, jak to świadek sam sprawdził, stojąc przy jego krześle mógł widzieć je doskonale. Przy preferansie (we trzech) jeśli tylko podsądny rozdawał karty, to dostawały mu się zazwyczaj w ostatnich dwóch kartach dwa asy.

Zeznanie pana Kil. nacechowane oględnością pomimo to, a raczej właśnie dla tego, wielkie sprawiło wrażenie.

Po nim stanął przed sądem wspomniany już tylo-

krotnie p. Żebrowski. Główną część jego zeznania wypełniły znane z aktu oskarżenia szczegóły, o środkach, któremi posiłkował się podsądny ogrywając pp. Iwanienkę i Maiznera. Nie brakło tu jednak i zupełnie nowych, a wielce charakterystycznych epizodów.

Tak np., pan Ż. opowiada, iż gdy raz, spostrzegłszy nadużycia, których oskarżony dopuszczał się przy grze, upominał go z tego powodu, Kusociński odrzekł: „Eh, — przez trzydzieści lat, wyrobiłem sobie taką opinję, jaką mam obecnie, pocóż więc mam inaczej postępować? Choćbym teraz żył samemi cnotami, i takby ludzie na mnie kamieniami rzucali. Zresztą — dodał — niech pan nie wierzy, iżby człowiek, który stale gra w karty, grał uczciwie.“

Pan Ż. potwierdził opowiadanie dwóch poprzednich świadków, iż oskarżony podczas gry starał się zwykle dowcipkami i żartami odwrócić uwagę partnerów. „O, patrzcie!“ — wołał niekiedy — „kanarek!“ i śmiejąc się, wskazywał na sufit, gdzie nic nie było. Czasem znów schylał się pod stół, udając, że głaszcze lub przywołuje psa. Zarówno tem, jako też zajęciem uwagi partnerów własnemi kartami, zwłaszcza w grze tak skombinowanej, jaką jest pikieta, pan Ż. tłumaczy sobie tę okoliczność, iż ci nie dostrzegali podstępów, których względem nich dopuszczał się Kusociński. Świadek zaś nie mógł podczas gry zwracać na to ich uwagi, gdyż to sprzeciwia się ogólnie przyjętym przy grze zasadom.

Sam pan Ż. poznał się z K., jako kolegą szkolnym swego brata, przed piętnastu laty, i zaczął bywać u niego, gdyż bywało tam wielu bardzo przyzwoitych ludzi. K. musiał wydawać przynajmniej z 6.000 rs. rocznie, lecz sam chwalił się, że wydaje po kilkadziesiąt tysięcy. Na swoich „wtorkach” i „piątkach”, na których kobiety nie bywały wcale zarabiał przynajmniej po 25—30 rs., naturalnie nie licząc pojedyńczych większych wygranych, jak np. od jakiegoś doktora wojskowego (600 rs.), Iwanienki lub Maiznera. Przy grze z tym ostatnim oskarżony napewno grał podstępnie; świadek widział to sam i zakomunikował następnie poszkodowanemu. Pan M. opowiadał świadkowi, iż wówczas przyszedł do K. celem zaciągnięcia kilkuset rublowej pożyczki dla swego znajomego, który zamierzał nabyć aptekę. Sam pan Ż. pożyczał od Kusocińskiego pieniądze dwa razy; o stopie procentu można powziąść wyobrażenie ztąd, iż wzamian za pożyczone 40 rs. po dwóch tygodniach zapłacił 60 rs.

W końcu świadek zapewnia stanowczo, iż i z p. Iwanienko podsądny grał nierzetelnie, zwłaszcza podczas dwóch ostatnich wieczorów świadek przekonał się o tem naocznie.

Z zeznania następnego świadka, p. Rafalskiego, dowiedzieliśmy się, iż tenże pożyczał pieniądze od podsądnego, płacąc mu $2^{1}/_{2}\%$ miesięcznie. Z tego powodu bywał u niego co miesiąc, i widział, iż K. to przegrywał, to wygrywał. Zresztą świadek nigdy nie był obecnym przy grze do końca, gdyż wychodził zawsze przed północą.

Świadek Leszczyński grał parę razy u Kusocińskiego i był obecnym przy grze tegoż z p. Maisnerem w pikietę! Z początku grano po 2 kop. punkt i szczęściło się obudwom naprzemiany, następnie podniesiono kusz, i wszystkie partje po kolei zaczął wygrywać wyłącznie p. K. Gdy świadek wychodził, p. M., który był wtedy przegrany z 800 rs., zażądał papieru i pióra. Podczas owej gry Kusociński siedział na szezlągu, pan M. zaś na krześle, za którem lustra nie było. Przy grze oskarżonego z p. Iwanienko świadek był obecnym raz jeden; wtedy nie było wielkiego rezultatu. O oszustwie, którego miał się dopuszczać przy grze oskarżony, świadek dowiedział się dopiero po wytoczeniu śledztwa, od p. Żebrowskiego.

O godzinie 4 i pół po południu prezydujący zawiesił posiedzenie na dwie godziny.

Po wspomnianej przerwie posiedzenie rozpoczęło się w dalszym ciągu o godzinie 7-ej wieczorem.

Przystąpiono do zbadania świadka Oszkowskiego. Znał on podsądnego od lat dziesięciu i jest pewien, iż tenże oszukiwał w grze. To też grał z nim raz jeden tylko...

— Czy pan przegrał wtedy?

— Nie przegrałem, bo nie zapłaciłem — odpowiada na to pytanie świadek i dodaje, że oznajmił wówczas K., iż poznał się na jego grze. Mianowicie K. tasował karty podstępnie i miał znaczone karty, które można rozróżniać za pomocą dotykania, jak to skonstatował świadek, gdy karty rozpieczętowano u sędziego śledczego. W Kaliszu podsądny wygrywał bardzo znaczne sumy. K. żył na większą stopę i musiał wydawać po 4000—5000 rocznie. Świadkowi K. proponował, iżby wszedł z nim „w wspólkę”. Lecz O. odmówił.

Świadek I. Potocki kilkakrotnie był obecnym przy grze podsądnego z Jaraczewskim w mieszkaniu tego ostatniego. J. za każdym razem przegrywał, więc „musiało coś w tem być”. Grano w pikietę i w sztosa. J. przegrał ogółem co najmniej 3,000 rs. Pan P. widział, jak podsądny przy pikiecie zrzucał fałszywie. Między grającymi powstawały żywe nieporozumienia. W końcu świadek potwierdza pierwotne swe zeznania, iż skonstatowano fałszywość prowadzonego przez K. rachunku punktów. K. tłomaczył się w tym względzie pomyłką.

Świadek Szwarc zeznaje po niemiecku przy współudziale tłomacza (obowiązku tego podjął się adw. przys. Kempner), że p. Jaraczewski przegrał do K. 3,000 rs. i podejrzywał tegoż o podstępną grę.

Następnie stają kolejno przed sądem pp. Stamierowski, Nowakowski, Trawiński, Intering (składał zeznanie w języku francuskim), Zarębski, Kester, Mor, Saks, Kleczkowski i bar. Brinken. Streszczenie ich zeznań, które (zwłaszcza zaś Stamierowskiego, Interinga, Zarębskiego i Kleczkowskiego) w ogóle brzmiały mniej lub więcej niepomyślnie dla podsądnego, odkładamy z powodu spóźnionej pory do numeru wieczornego.

O godzinie 12-ej w nocy prezydujący zawiesił posiedzenie, odraczając dalszy ciąg na dzień dzisiejszy.

Sesja dzisiejsza rozpocznie się o godzinie 11-ej zrana.

Wkońcu dodać musimy nader ważny ustęp aktu oskarżenia, opuszczony przy składaniu numeru wczorajszego.

Otóż, oprócz p. Iwanienki, do rzędu ofiar, które na ołtarzu wyjątkowego szczęścia, sprzyjającego w grze panu K., złożyły również haracz mniej lub więcej obfity, należą też pp. Jaraczewski, Stamierowski i Majzner.

Ten ostatni (według własnego opowiadania) poznał się z K. przed czterema laty, zaczął bywać u niego i grywał z nim w pikietę. Pierwsze przegrane były nieznaczne. Lecz pewnego razu, w jesieni r. 1881 go, zasiadłszy do gry w pikietę po zdwojonej cenie, pan M. przegrał w krótkim bardzo przeciągu czasu 1000 rs. gotówką. Chciał zaraz przerwać grę. K. zaczął prosić go, iżby przyjął rewanż i grał dalej na rewers. Pan M. uległ namowie, i... K. znalazł się niebawem w posiadaniu wystawionego przezeń rewersu na 3000 rs. W kilka tygodni potem p. M. dowiedział się od Żebrowskiego, który przy owej „partji pikiety” był obecnym, iż K. grał wtedy nieuczciwie, zmieniając podstępnie karty.

W podobnyż sposób tłumaczyli swoją przegranę p. Stamierowski (przegrał ogółem do K. w pikietę około 2000 rs.) i p. Jaraczewski, który ogólną sumę swojej przegranej podaje na 3000 rs.

Obu ostrzegali znajomi, iż K. gra podstępnie; lecz obaj nie wierzyli temu przez długi czas, aż do chwili, gdy sami naocznie przekonali się o słuszności tego zarzutu.

Pp. Szwarc, wspomniany już parokrotnie Żebrowski, Trawiński i I. Potocki potwierdzili opowiadania trzech powyższych osób, nadmieniając, iż podczas gry Kusocińskiego z temiż, niejednokrotnie widzieli różne podstępne manipulacje, których się K. dopuszczał, a których jego partnerzy, podnieceni grą, nie spostrzegali, nie wierząc nadto udzielanym im w tym względzie przez świadków przestrogom.

Cały szereg powyższych zeznań skłonił sędziego śledczego do odbycia rewizji w mieszkaniu K. Znaleziono tu pewną liczbę kart, podskrobanych z prawej strony, lub zaznaczonych paznokciem na odwrotnej stronie, lub wreszcie ponacinanych po brzegach; nadto jedna talja kart, przy licznych doświadczeniach, zbierała się prawie zawsze na dwójkę treflową. Karty te przesłano pod opinję dwóch urzędników z fabryki kart w Petersburgu, pp. Holtstrema i Władykina, którzy w charakterze ekspertów orzekli, iż znaki paznokciem, skonstatowane na pięciu asach (w dwóch taljach) prawdopodobnie były zrobione umyślnie, w celu podstępnej gry, oraz, że znaki takie robią często szulerzy, dla rozpoznania kart przy pomocy wzroku lub dotyku, podczas rozdawania. Nadto, zdaniem ekspertów, jedna talja wspomniana powyżej, zbierała się zwykle na dwójkę treflową dlatego, iż brzeg tej karty był nieznacznie zagięty do góry przez potarcie o jakieś ciało twarde.

Fr. N.

B A Z A R.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej listę alfabetyczną sz. pań, które raczyły przyjąć na siebie obowiązek sprzedawania towarów podczas odbyć się mającego bazaru w salach resursy obywatelskiej w dniach 4 (16), 5 (17), 6 (18) i 7 (19 grudnia r. b., a mianowicie:

Sklep nr 1. Przybylski. Materjały piśmienne.

Z hr. Tołstojów ks. Paulina Golicyn, jenerałowa Eliza de Doepp, jenerałowa hr. Rozwadowska, jenerałowa de Schweder z córką Marją.

Sklep nr 2. Gebetchner i Wolff. Księgarnia.

Z hr. de Laval hr. Aleksandra Kossakowska z wnuczką hr. Aleksandrą Kossakowską i panną Zofją de Roth, hr. Helena Mikorska, z hr. Moriconi hr. Stefanja Platerowa.

Sklep nr 3. Własny hr. ordynatowej Krasińskiej.

Z hr. Golicynów Konstantowa Górska z córką Marją, hr. Hortensja Małachowska, z hr. Platerów ks. Radziwiłłowa.

Sklep nr 4. Towarzystwa dobroczynności.

Jadwiga Skorynina, Joanna Neybaurowa, Marja z Naimskich Kryżowa, Adela z Owczarskich Thiemowa z panną Eugenją de Grofe, Zofja Piaszczyńska.

Sklep nr 5. Goliński. Galanterja.

Z Maciejewskich Leonowa Gnoińska, z Sławęckich Władysławowa Kiślańska.

Sklep nr 6. Kiersz. Wino i towary kolonjalne.

Wanda z Węcławowiczów Wiktorowa hr. Ronikierowa z hr. Józefą Ronikierową i pannami Marją i Małgorzatą Buttowt Andrzejkowiczównemi, Marja z Jełowickich Michałowska.

Sklep nr 7. Kaniewski. Galanterja.

Z Dzwonkowskich Marja Puchalska z panną Jadwigą Olchowiczówną, z Moychów Karolina Gostomska, z Kwiatkowskich Władysławowa Odrowąż-Sipniewska, z Potockich Józefa Zgórska z panną Natalją Modlińską.

Sklep nr 8. Gronau. Woda sodowa.

Marcello-Chrzaszczewska, Zofja Lebrunowa, br. Aleksandra Lüdowa.

Sklep nr 9. Mieczkowski. Fotografje.

Z hr. Ożarowskich hr. Michałowa Starzeńska z córką Zofją, z Horwattów Jadwiga Kieniewiczowa z córkami Klotyldą i Zofją, z Węcławowiczów Helena Wańkowiczowa z siostrzenicami Heleną Oskierkówną i Jadwigą Wojniłowiczówną.

Sklep nr 10. Zakład św. Łukasza. Porcelana malowana.

Z hr. Łubieńskich hr. Pawłowa Łubieńska z córkami Marją i Teklą z Zalutyńskich br. Taubowa z córkami Karoliną i Janiną z Zbyszewskich, Kazimierzowa Czarnowska z córką Zofją.

Sklep nr 11. Blumenberg. Wyroby skórzane galanteryjne.

Juljanowa Fragetowa z domu Sauvé z pannami Stefanją i Kazimierą Słonczyńskiemi, Aleksandrowa Czajewiczowa z panną Heleną Arkuszewską.

Sklep nr 12. Union. Cygara i papierosy.

Z Kremów Ludwikowa Szwedowa z pannami Emilją Szwedówną i Wandą Tuchsówną.

Sklep nr 13. Koch. Perfumy.

Stanisławowa Pfeifferowa z Leopoldową Świderską i pannami Anną Temlerówną i Florentyną Granzowówną.

Sklep nr 14, własny hr. Marji Raczyńskiej.

Sklep nr 15, własny pani Bloch.

Z Kronenbergów Emilja Blochowa z córkami Marją Kościelską i panną Aleksandrą Blochówną.

Sklep nr 16. Zawistowski. Bufet i cukiernia.

Z Hofmanów Emilja Kicińska z córką Marją Wisnowską, Marja Korecka z córką Heleną.

Sklep nr 17, własny hr. Skarbkowej.

Z Okęckich hr. Henrykowa Skarbkowa z córką Marją, z Hlebickich Józefowiczów Marja Rusiecka z córką Marją.

Sklep nr 18, własny pani Laskiej.

Z hr. Ilińskich Władysławowa Laska z córką Marją.

Sklep nr 19. Kas rzemieślniczych.

Z hr. Swiatopełk Zawadzkich hr. Michałowa Grabowska, hr. Natalja Potocka.

W Warszawie dnia 2 (14) grudnia 1883 r.

Prezes administracji ogólnej *Wojniłłowicz.*

Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Służebności włościańskie.** W ostatnich czasach ukazał się w jednym z tutejszych dzienników projekt roztrzygnięcia sprawy serwitutowej, opracowany przez znanego na polu odnośnych badań specjalistę leśnika p. Wilanda. O projekcie tym podaje obszerne uwagi naczelny artykuł w ostatnim numerze *Warszaw. Dniew.*, które kończą się następującym wnioskiem: „W tej chwili nie mamy wcale zamiaru zagłębiać się w niezmiernie skomplikowaną sprawę służebności. Pojmujemy, iż serwituty włościańskie częstokroć są uciążliwe dla właścicieli ziemskich, lecz stosunki służebnościowe ukształtowały się od wieków i nie mogą być rozstrzygnięte bez pojedyńczych strat, jak nie mogły być bez nich rozstrzygnięte stosunki pańszczyzniane. O tem powinni chyba wiedzieć projektodawcy w kwestji serwitutów, powinni wiedzieć, iż rząd nie może przystać na rozstrzygnięcie tej sprawy ze stratą otwartą i wielką dla tutejszych włościan, a taką właśnie jest istota projektu p. Wilanda i argumentacja jego stronników.”

— **Departament kasy państwa** oblicza, iż wydatki na pobór wojskowy wynoszą średnio 13,300 rs. na każdy 1,000 rekrutów. W roku 1884-ym ma być pociągniętych do służby wojskowej 218,000 osób, na wydatki zaś poborowe departament kasy żąda kredytu w sumie rs. 2,900,000.

— **Trzy ministerja**—wojny, marynarki i skarbu roztrząsają projekt przepisów o przewozie wojski bagaży wojennych. **Według projektu właściciel**

atków mają być zobowiązani do przewożenia wojsk
w każdej chwili. Sprawa ta jednak, jak donoszą
Mosk. wied. dotąd rozstrzygniętą nie została, zaś mi-
nisterjum marynarki wydało opinię nieprzychylną
podobnemu zobowiązaniu właścicieli statków w cza-
sie pokojowym, dopuszczając je tylko w wypadkach
wyjątkowych, jak np. wojny lub zaburzeń lokal-
nych.

— **Rada państwa**, biorąc pod uwagę zbyt wyso-
kie opłaty, pobierane przez szpitale miejskie za
utrzymanie w nich i kurację osób stanu wojskowe-
go, zaproponowała ministerjum wojny porozumieć
się z ministerjum spraw wewnętrznych, celem przed-
sięwzięcia środków obniżki płacy w szpitalach miej-
skich.

— **Ministerjum** sprawiedliwości zarządziło we
wszystkich okręgach sądowych zebranie materjałów
z praktyki sądowej, celem poparcia projektu, we-
dług którego sądy okręgowe, w razie ucieczki po-
dejrzanego o kradzież, mają wydawać w odnośnych
sprawach wyroki zaoczne. Dotąd, jak wiadomo,
w podobnych wypadkach sądy okręgowe odracza-
ły terminy rozpraw aż do czasu ujęcia zbiegłego zło-
czyńcy.

— **Filje pocztowe.** Z rokiem przyszłym kończy
się zapomoga kasy miejskiej wynosząca rs. 1,500
rocznie udzielane departamentowi poczt na utrzyma-
nie dwóch filji pocztowych w naszem mieście, we-
dług bowiem brzmienia decyzji ministerjalnej z ro-
ku 1879 go zapomogi miały być dopóty wydawane
dopóki dochód z nich nie pokryje kosztów utrzyma-
nia. Ponieważ nastąpiło to już r. b. zapomoga więc
cofniętą została. Zapomogę jednak tę można obró-
cić na założenie dwóch drugich filji pocztowych, któ-
rych brak dotkliwie w mieście naszem uczuwać się
daje. Oto np. na ulicy Miodowej pewien właściciel
obszernego sklepu zaofiarował się odnająć na filję
pół sklepu, odpowiedzi jednak przychylnej dotych-
czas nie otrzymał. Sprawa ta ze wszech miar godną
jest poparcia i warto by magistrat szczerze się nią
zajął.

— **Komisja.** Celem zbadania przyczyny pożarów
wynikłych w ostatnich czasach, oraz oznaczenia
strat w posesjach nr. 1152 przy ulicy Łuckiej, nr.
1549 przy ulicy Zielnej, oraz nr. 2245 przy ulicy Na-
lewki, wydelegowano specjalną komisję w skład
której wchodzą pp. radcy ubezpieczeń Pawłowski i
Mann, architekt Pronaszko i komisarze właściwych
cyrkułów policyjnych.

— **Kasa przezorności oficjalistów tramwajo-
wych.** W dniu wczorajszym powtórzyliśmy donie-
sienie jednego z pism o powziętem jakoby przez dy-
rektora kolei konnej p. Chorążego projekcie utwo-
rzenia kasy przezorności oficjalistów tramwajowych.
Otrzymujemy pod tym względem bliższe objaśnie-
nie. Jak poprzedni tak i obecny dyrektor mieli na
myśli założenie takiej kasy, lecz powstanie jej zale-
żnem jest w zupełności od bezpośrednio interesowa-
nych, t. j. oficjalistów tramwajowych. Ponieważ po-
między konduktorami a głównie pomiędzy kontro-
lerami jest sporo ludzi inteligentnych, ci więc mię-
dzy swymi towarzyszami agitują, aby wszyscy pod-
pisali zbiorowe podanie do Zarządu tramwajów w
kwestji utworzenia kasy przezorności. Projekt usta-
wy tej kasy jest już nawet gotowy i oparty na nastę-
pujących zasadach: Kasa przezorności przyjmuje od
swoich członków wkłady obowiązkowe i dobrowolne
Wkłady obowiązkowe wynosić mają conajmniej ½ %
od pensji miesięcznej, dobrowolne są bez ogranicze-
nia. Wkłady zwiększają się procentami i są zwraca-
ne albo w razie wyjścia członka kasy ze służby, al-
bo w razie jego śmierci, lub też jeżeli dojdą do su-
my, której wysokość później zostanie oznaczoną.
Członkowie kasy w razach nagłych potrzeb, jak
choroby, przypadkowego zwiększenia wydatków
domowych, będą mogli zaciągać z kasy pożyczki
za solidarnem poręczeniem dwóch innych członków
do wysokości również później oznaczyć się mającej.
Tak mniej więcej przedstawia się projekt ustawy
zamierzonej kasy, który niewątpliwie zarząd kolei
konnej uzupełni i zmodyfikuje w wielu punktach.
Instytucja kolei konnych w naszem mieście należy
do przedsiębiorstw poważnych i daje pracę bardzo
znacznej liczbie osób, a przytem cieszy się ogro-
mnem powodzeniem, nie należy więc wątpić iż sym-
patyczny projekt kasy przezorności oficjalistów
tramwajowych zostanie przez zwierzchność tych
pracowników przychylnie przyjęty.

— **Tattersal.** W dniu dzisiejszym następuje o-
twarcie pierwszego tattersalu warszawskiego.

— **Bazar.** W dniu jutrzejszym nastąpi otwarcie
bazaru, który pomieści się w głównych salach re-
sursy obywatelskiej. Sklepy w liczbie 18-tu rozło-
żono w sali balowej przedzielonej galerją. W ubo-
cznej sali w t. z. bioljotece znajdzie się sklep kas
rzemieślniczych, z przeciwległej zaś jej, gdzie znaj-
dował się lokal Towarzystwa muzycznego, ustawio-
no bufet. Sala ma się przedstawiać korzystnie.

— **Koncert** w sali ratuszowej na rzecz niezamożnych studentów tutejszego uniwersytetu, według ostatecznych obliczeń, przyniósł czystego dochodu ogółem rs. 1858 kop. 62½.

— **Nareszcie.** Główna wygrana, jak donosiliśmy już wczoraj, wyszła z koła fortuny i uszczęśliwiła Kalisz... Niepodobna wypowiedzieć, jak ten wypadek zasępił czoła kolektorów sprzedających detalicznie fawory tejże fortuny... Na wystawach kantorów loteryjnych leżą jeszcze w sporej liczbie losy do piątej klasy... napróżno wyczekując na nabywców. Któż bowiem pokwapi się o bilet, gdy główna wygrana stała się już faktem dokonanym.

— **Ostrożnie z bronią palną.** Parę dni temu do mieszkania p. M. przyszedł znajomy w chęci nabycia rewolweru. Gospodarz nieomieszkał pokazać broni, przyczem oglądający był tyle nieostrożny, iż upuścił rewolwer na podłogę. Rozległ się strzał, a kula trafiła w znajdującą się w przyległym pokoju żonę p. M. Na szczęście ta ostatnia siedziała oparta na ręce, kula więc przeleciała o parę linij od twarzy, zaledwie zadrasnąwszy brzeg dłoni. Fakt ten dowodzi, jak ostrożnie należy się obchodzić z bronią palną.

— **Pożar.** W dniu wczorajszym około godziny 11-ej w nocy, w stronie Powązek ukazała się krwawa łuna. Na ratunek pośpieszyły najbliższe oddziały straży ogniowej: nalewkowski i ratuszowy. Pierwszy oddział dotarł aż do rogatek, lecz tu okazało się, iż pożar szerzy się w odległości trzech wiorst od miasta we wsi Opalinach, wobec czego powrócono do koszar. Pożar, sądząc z olbrzymiej łuny, co chwila wzmagającej się, musiał być groźnym, bliższych jednak szczegółów dotąd nie otrzymaliśmy. Wyjazd do ratunku oddziału ratuszowego poprzedził dziwny zbieg okoliczności. Oto na ulicy Czystej pod nrem 4-ym, punkt o godzinie 11-ej zapaliły się sadze, a wystraszony stróż przybył i zaalarmował oddział ratuszowy. Straż przybyła lecz sadze przedtem jeszcze zagasły i tabor zawracał ku domowi z wielkiem nieukontentowaniem zbudzonych ze snu strażaków. Ledwo jednak ruszono z miejsca gdy dano znać o szerzącym się pożarze na Powązkach, gdzie też oddział bezzwłocznie pośpieszył.

— **Kradzieże.** W ciągu ubiegłej doby spełniono w mieście 14 kradzieży, z których wymieniamy znaczniejsze. Na Targowej u p. K. skradziono różne przedmioty na sumę 350 rs.—Na Nowolipkach pod nr 9. do mieszkania p. K. podczas jego nieobecności dostali się złodzieje i wyłamawszy zamki w szafach, kufrach i komodzie, zabrali różne przedmioty wartości kilkuset rubli. — Na Górnej pod nrem 1. na Żórawiej pod nrem 119. na Wąskim Dunaju pod nrem 25 i wreszcie na Muranowskiej pod nrem 12 spełnione zostały kradzieże garderoby, bielizny, pościeli i t. p. W każdej z tych kradzieży wartość skradzionych przedmiotów przenosi sumę rs. 100,

— **Niepoprawna.** I znowu niecierpliwość pewnej pasażerki stała się powodem smutnego wypadku. Pani O., osoba młoda, pomimo zapewnień konduktora, iż w pobliżu ulicy Wspólnej wagon przystanie, wyskoczyła nieco wcześniej podczas biegu wagonu i upadłszy w błoto, złamała lewą rękę, oraz zraniła się dotkliwie w głowę.

— **Mogło byc gorzej.** W dniu dzisiejszym, o godzinie 4-ej po południu, z tramwaju biegnącego z placu Trzech Krzyży ku Świętojerskiej, wypadła korba od hamulca. Wskutek tego, drobnego na pozór wypadku, wszelkie usiłowania woźnicy aby powstrzymać konia, a następnie wagon, pędzący coraz szybciej, dawały wprost odwrotne rezultaty i rumak przestraszony krzykiem stangreta, który głosem przestrzegał przechodniów aby się z drogi usuwali, zaczął szalenie galopować. Lada chwila należało się spodziewać nieszczęścia. Jakoż wprost Dziekanki przejeżdżał przez szyny dorożkarz, gdy rozhukany koń z tramwajem wpadł na powóz i w jednej chwili dorożka z powożącym i końmi padła na bruk. Upadek jednak tyle był szczęśliwym, iż człowiek i konie nie ponieśli ważniejszych uszkodzeń, natomiast wehikuł został silnie pokiereszowany. Koń pędzącego tramwaju w tem starciu odpiął się od wagonu i został schwytany, lecz tramwaj popędził dalej sam i zatrzymany został przy stacji pod kościołem po-bernardyńskim. O śmiertelnym przestrachu pasażerów, znajdujących się wewnątrz pędzącego na oślep wagonu, wspominać chyba nie potrzebujemy. Pomimo względnie szczęśliwego zakończenia, wypadek ten przyprawi Towarzystwo o straty, gdyż będzie one musiało wynagrodzić szkody zrządzone dorożkarzowi. A mogło być jednak o wiele gorzej. Podobny wypadek raz już opisaliśmy niedawno i wówczas zwracaliśmy uwagę zarządu na potrzebę przywiązywania korby hamulcowej na rzemieniu lub też zaopatrywania każdego wagonu w rezerwową korbę. Może ten wypadek przekona nareszcie zarząd tramwajów o słuszności naszej uwagi.

— **Wypadki.** Na Marszałkowskiej pod nrem 92. jeden z robotników w fabryce mebli giętych przewrócił lampę naftową, wskutek czego zapaliły się leżące na stole narzędzia. Robotnik ów gasząc ogień poparzył sobie obie ręce.—Na tej samej ulicy pod nrem 32, wskutek rozlania nafty zapaliły się sadze. We wszystkich trzech wypadkach ogień stłumiony został przez mieszkańców.

— **Łazowski.**

W Neapolu zmarł przed miesiącem zamożny procederzysta tego nazwiska zapisując cały majątek na rzecz jedynego brata.

Ministerjum spraw zewnętrznych zarządziło publikacją spadku, w skutek czego zgłosiło się z roszczeniami 14-u Łazowskich...

Po dopełnionej legitymacji żadnemu legatu nie przyznano, a ponieważ brat testatora się nie zgłosił, przeto spuścizna, jako nie mająca spadkobiercy, po upływie oznaczonego prawem terminu przejdzie na skarb włoski...

— **Nieprzebrane źródło tonów.**

Ukazał się w handlu instrument który, według zapewnienia sprzedających, wygrywa wszelkie dzieła muzyczne, stosownie do woli lub kaprysu ludzkiego.

Cudowna studnia tonów nosi nazwę „Aristo”, i posiada wiele podobieństwa do pozytywki.

A więc mechanika doszła już do tak olbrzymich rezultatów, iż za nakręceniem sprężyny możemy zatapiać się w zachwycie nad fugami Bacha, operami Wagnera lub... swojską piosnką „Wlazł kotek na płotek”....

To ostatnie jest nawet bardzo prawdopodobne!

— **Za przykładem bogów...**

Odbywający się obecnie w naszem mieście turniej szachistów, znalazł naśladownictwo pośród licznych zwolenników tej „gry myślącej”.

W wielu cukierniach odbywają się codziennie posiedzenia przy udziale t. z. galeryj, która ciekawie obserwuje posunięcia wojowników.

Są to minjaturowe turnieje szachistów, które mają swoich Kleczyńskich, Popławskich, Żabińskich i swoich Pastuszewskich...

— **Krótko i węzłowato.**

Na jednym ze sklepów na Nalewkach widzieliśmy ogłoszenie następującej treści:

„Z powodu zamknięty dziadek umarł”...

Zachodzi pytanie, czy dziadek umarł z powodu zamknięcia sklepu, czy sklep zamknięty z powodu śmierci dziadka?

— **Szczyt roztargnienia.**

...Wchodząc do zamkniętego mieszkania zapomnieć drzwi otworzyć...

— **Delikatna odprawa.**

— Czemu się pani odemnie odsuwa?... jestem przecież krewnym pani!...

— Oh! jak na dalekiego krewnego już i tak siedzisz pan dość blisko...

— **Na pogorzelców!** Naczelnik powiatu błońskiego ogłasza sprawozdanie o działalności komitetu pomocy pogorzelcom osady Wiskitki. Według tego sprawozdania komitet rozdał zapomóg w ogólnej sumie rs. 573 kop. 75. Zapomogi wynosiły od 2 do 40 rs., skorzystało zaś z nich razem 66 rodzin.

— **W Wilnie** krzątają się około budowy centralnego domu dla obłąkanych. Potrzeba takiego domu oddawna silnie czuć się dawała, gdyż dziś istniejący dom oraz szpitale św. Jakóba i Sawicza okazały się niewystarczającemi. Zarząd miasta przesłał już projekt domu centralnego ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Uniwersytet kijowski** obchodzić będzie w roku przyszłym 50 ą rocznicę swego istnienia, wszakże nie w dniu 20-ym listopada *n. s.*, jak pierwotnie było zamierzonem, lecz w dniu 21-ym września *n. s.*, ponieważ tego dnia właśnie upływa 50 lat od chwili otwarcia uniwersyteta w roku 1834-ym. Z powodu obchodu jubileuszowego wydany będzie dokładny spis wszystkich studentów tej wszechnicy, ale bez życiorysów, a nawet bez krótkiego *curriculum vitae.*

— **Kolonja czeska.** W powiecie dubieńskim na Wołyniu istnieje, jak nam donoszą, kolonja czeska, licząca parę tysięcy mieszkańców. Czesi zajmują parę wsi okolicznych, w kilku miasteczkach np. w Zdołbunowie utrzymują sklepiki, restauracje, a także zajmują się drobnym domowym przemysłem. Ludność ta, słowa naszego korespondenta, odznacza się wielką pracowitością i uczciwością; niepozbawioną jest przytem handlowych zdolności. Ład i porządek, jaki panuje tam, gdzie mieszkają czesi, mógłby być i dla innych przykładem.

— **O samobójstwie pani *,*** w lipnowskiem, o czem wzmiankowaliśmy przed tygodniem, donoszą nam jeszcze bliższe następujące szczegóły. Wypadek zdarzył się we wsi K. niedaleko od Dobrzynia nad Wisłą położonej. Ofiarą jego stała się młoda 28-letnia właścicielka tej posiadłości, niemka, niedawno w kraju naszym zamieszkała. Kula rewolwerowa utkwiła w głowie jej tak głęboko, iż jej odnaleźć było niepodobna. Nieszczęśliwa, żyła jeszcze po zamachu dni dziewięć. Pragnęła ocalenia, wszelkie jednak starania okazały się bezskutecznemi. Zwłoki jej, po uzyskaniu stosownego zezwolenia pochowano na cmentarzu w Płocku.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja baronówna von **Taube**, uczennica II-go gimnazjum, córka jenerał-majora barona Wilhelma von Taube i małżonki jego Emilji ze Szlegerów, przeżywszy lat 9 i miesięcy 6, po ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków dnia 1 (13) b. m. W głębokim smutku pogrążeni rodzice, siostry i bracia zapraszają krewnych, znajomych i koleżanki zmarłej na wyprowadzenie zwłok w niedzielę, dnia 4 (16) b. m., z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania. —4192—

† Ś. p. Michał **Janiszewski**, właściciel dóbr Okołowice, w powiecie noworadomskim, gubernji piotrkowskiej położonych, przeżywszy lat 54, w dniu 3 grudnia r. b. życie zakończył. Pogrążona w smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z dworca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, w dniu 16 grudnia o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —1292—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Kraków 14-go grudnia.

Rada miejska uchwaliła jednogłośnie odstąpić na pomnik Mickiewicza każdy plac miejski bezpłatnie, tudzież przeznaczyła kwotę 1500 złr. na pomnożenie funduszu budowy pomnika.

Berlin 14-go grudnia.

Krąży pogłoska, że stanowisko ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Puttkamera, jest zachwianem, wskutek oświadczeń jego w sejmie pruskim o projekcie zniesienia tajnego głosowania przy wyborach do parlamentu niemieckiego.

Paryż 14-go grudnia.

W kołach dyplomatycznych wierzą ogólnie, iż Chiny nie myślą na serjo prowadzić wojny i chciałyby tylko wytargować najpomyślniejsze warunki. Gra dyplomatyczna pomiędzy Ferrym i markizem Tsengiem prowadzi się z najwyższem rozgoryczeniem, gdyż zgniły pokój może pierwszego pozbawić teki, drugiego życia.

Paryż 14-go grudnia.

Liczne telegramy z Hongkongu i Sajgunu o otruciu cesarza Anamu i wybuchłej w Hue rewolucji stwierdzają jednomyślnie, iż jest to dzieło mandarynów chińskich, nieprzyjaznych Francji. Rząd nie otrzymał dotąd depeszy urzędowej o wypadkach tamtejszych.

Londyn 14-go grudnia.

Harrington zwiedzał pole ostatniej bitwy pod Suakim i znalazł czterysta trupów arabskich, co świadczy o bohaterskiej obronie ze strony wojsk egipskich. Kilka plemion opuściło sprawę mahdiego i wróciło do domów.

Londyn 14-go grudnia.

Dzisiejsze dzienniki powtarzają doniesienia *Times'ów*, że powstanie mahdiego nie jest groźnem i że liczne plemiona beduinów opuściły jego sprawę. Władze egipskie w Suakim mają zaopatrywać potajemnie powstańców w broń i amunicję. Armja Backera baszy ledwie za kilka tygodni zdolną będzie do akcji.

Londyn 14-go grudnia.

New-York-Herald donosi, iż w Kantonie prowadzą się rozległe prace fortyfikacyjne; niema wszakże nadziei, ażeby miasto oprzeć się mogło skutecznie bombardowaniu.

Londyn 14-go grudnia.

Z Hongkongu telegrafują, że chińczycy przedsięwzięli wszelkie środki ku obronie Kantonu. Z północy wciąż przybywają tam wojska chińskie. W tych dniach przeszło przez Hongkong 1800 ludzi. Admirał angielski przybył do Hongkongu, by utrzymać eskadrę angielską w pogotowiu na wypadek franko-chińskiej wojny.

Londyn 14-go grudnia.

W Rio de Janeiro przebrani oficerowie rzucili się z rewolwerami i sztyletami na redaktorów pisma skandalicznego: *Corsario* i zamordowali ich.

Petersburg 14-go grudnia.

Z Symbirska donoszą, że dyrektor miejskiego banku symbirskiego, Swiesznikow, zawiesił wypłaty. Rewizja wykazała, że papiery wartościowe i kasa banku są nienaruszone. Bank nie ucierpiał z powodu bankructwa Swiesznikowa. — Wołga koło Saratowa okryła się lodem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13 go grudnia, godzina 7 min. 35.

I dziś też ruch na giełdzie berlińskiej był mały, a kursa zostawały pod uciskiem. Nie robiono nic prawie, a w skutek tego też prawie na wszystkich polach dążenie było zniżkowe. Akcje kredytowe z początku bardzo słabo, później dopiero podnieść się zdołały o 1 markę do 478, udziały dyskontowe komandytowe lepiej traktowane. Z wartości kolejowych austrjackie dosyć mocne, niemieckie utrzymać się zaledwie zdołały. Z rent obcych włoska i węgierska dosyć mocno. Wartości rosyjskie słabo, oprócz ostatniej pożyczki. Ruble również cokolwiek niżej. Żyto na dostawę natychmiastową o ½ marki, na wiosenną zaś o całą markę niżej.

Berlin 14 go grudnia, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197 30
Weksle na Warszawę	197.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 80
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55 40
Akcje kredytowe.	478.—
Listy zastawne serja I-sza.	60.90
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	149 75
Żyto w kwietniu—maju	150.75

Petersburg 14 go grudnia, g. 7 m. 45 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{3}{8}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$220\frac{1}{4}$.
„ „ II-ej em. .	209.
Pólimperjały	8.44.

Wszystkie kursa rubli dotyczące obniżyły się o 25 do 30 fenigów. Zniżka ta przewidziana i obiecywana już w wiadomościach porannych, a zatem już wyzyskana, tembardziej, że doniesienia owe nawet tej cyfry stanowczo nie obiecywały i na giełdzie warszawskiej podniesiono kursa walut obcych tak, iż znowu znajdujemy się powyżej równi berlińskiej, czyli inaczej mówiąc marki po dodaniu nawet kosztów tranzakcyj są droższe u nas niż w Berlinie. Jeżeli zatem dzisiejsze szacowania będą dla rubli korzystniejsze—nastąpi zapewne ruch w kierunku przeciwnym wczorajszym, do obniżki tychże walut. Kursa dnia poprzedniego były: 197.60, 197.50, 477, 150.25, 151.75.

Gdańsk 13-go grudnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.31.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.77.
„ „ na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.09.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.38.
Jęczmień browarny.	4.74—4 80
„ na paszę	4.30—4 60
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—103, średnie 96—100, ordynaryjne 89—94.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—102, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 99—102. **Groch** 109—122. **Kasza jaglana** wyborowa 140 — 150, średnia 132 — 138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

TABELA WYGRANYCH
w siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 141-ej Loterji klasycznej
dnia 14-go grudnia 1883 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 75000 Nr 19555 — **Rs. 15000** Nr 8085 — Po **Rs. 2000** NN-ra 6465 10533 16311 20261—Po **Rs. 1000** NN-ra 2536 3802 6141 15141 — Po **Rs. 400** NN-ra 2096 3135 3304 3895 4730 6482 8684 15427 17657 18167 20947 — Po **Rs. 200** NN-ra 3727 3728 4244 5082 6312 7599 9172 10218 17276 19689 20571 — Po **Rs. 100** NN-ra 2189 2952 4050 5299 6621 6843 9276 10025 11628 12137 13496 14380 14869 15108 16164 16584 18390 20135 20420 20686.

Następujące numera wygrały po rs. 80:

4	1984	3888	6345	8558	11242	13017	15007	16795	19271	21774
6	2002	3953	6407	62	45	56	25	16811	81	97
29	71	77	46	8615	60	13109	59	50	19307	21948
148	2108	4106	78	29	72	61	91	63	16	68
58	45	23	85	46	96	62	95	16902	30	94
83	60	91	89	51	11317	13205	15163	22	40	22002
212	88	4211	97	75	68	10	15216	69	47	9
16	2201	43	6546	8702	76	15	22	17087	89	22194
49	46	92	67	18	99	37	25	17206	19515	22214
304	50	4355	6623	26	11416	13328	86	53	34	24
22	57	68	47	63	36	43	15347	61	38	55
67	62	4406	6709	8805	47	13525	91	63	19626	22339
445	94	23	41	64	80	39	15403	17303	62	93
56	2316	36	67	76	93	48	19	17427	92	22402
62	47	84	92	8991	11513	13612	15518	29	19748	21
70	2422	4517	6853	9051	64	47	21	45	76	36
555	27	4721	83	9180	73	56	25	17597	19801	22524
59	90	29	6935	9246	80	62	15605	17640	20	22653
92	2507	42	36	86	87	77	19	17738	63	62
644	92	59	41	88	96	92	25	88	91	68
45	2604	93	50	9349	11601	94	54	89	19914	74
770	79	4810	51	9439	17	13754	72	92	30	85
83	2705	20	63	69	84	63	77	17802	20005	22714
817	42	33	7016	9634	90	88	15735	9	73	46
45	68	4939	94	86	11701	13811	40	38	75	73
52	2811	5001	7197	9778	94	13907	47	83	85	90
93	79	11	7356	9819	11804	53	53	18012	20144	22860
919	89	18	79	64	62	82	63	27	83	22917
33	86	51	7455	87	11900	14009	15839	45	95	85
38	3002	5115	58	99[illegible]7	26	31	57	63	20241	97
40	4	20	70	10095	88	48	59	79	20307	23009
48	12	37	74	10106	91	14104	92	18160	39	29
54	17	88	80	19	12048	11	15926	78	83	70
69	53	5227	97	32	76	88	31	79	20438	78
79	57	35	7517	62	12102	93	38	83	56	84
99	89	46	7600	64	29	14215	41	18221	20630	23105
1089	3110	5308	45	98	53	52	76	56	54	51
1105	29	5436	7755	10277	59	77	16049	93	20702	67
56	50	44	7808	10325	67	88	72	18330	12	75
68	52	58	15	48	92	14312	77	40	20808	23201
1272	57	77	40	10400	12211	42	88	45	44	15
92	59	97	50	16	16	60	16129	18434	90	52
1321	60	5539	62	27	34	64	35	68	20915	23361
1423	3230	61	7917	30	74	83	56	18619	18	68
40	81	5643	18	76	12373	14400	16215	91	22	73
98	86	72	61	10593	80	40	46	18722	32	[illegible]
1544	3305	91	82	10701	12428	90	16314	51	80	23404
1657	11	5701	8034	69	12544	14500	16484	70	21007	9
70	52	5951	98	10811	82	14	16528	18821	10	40
90	3406	46	8154	28	89	62	30	33	12	77
1774	74	51	61	57	90	14624	89	34	98	
79	3510	98	8276	81	12729	76	93	18958	21103	
1818	15	6007	89	10948	36	14768	16620	19092	57	
24	55	19	8401	57	71	14813	24	38	95	
38	3617	80	30	89	12835	53	30	77	21397	
41	86	6125	36	11050	64	70	16731	19105	21478	
60	3705	63	81	55	12977	72	34	23	21516	
1937	87	74	8505	11161	87	14903	58	35	21	
43	97	6262	6	83	13002	29	75	80	21602	
77	3857	85	40	96	10	99	80	19213	48	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 3 (15 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.